

Krzysztof Garczewski:

## ***Trudna droga do pojednania. Wokół współczesnych problemów polsko-niemieckich***

Stosunki polsko-niemieckie przeszły od początku lat 90. wyraźną ewolucję. Pod koniec ubiegłego stulecia wydawało się, że większość spornych kwestii została już wyjaśniona. Mimo wysiłku wielu osób zaangażowanych w sąsiedzkie pojednanie, nie rozwiązano jednak wszystkich drażliwych problemów<sup>1</sup>. Wydarzenia z początku nowego stulecia wydają się być najlepszym tego przykładem.

Przed wejściem Polski do Unii Europejskiej nie brakowało po obu stronach Odry obaw. Na kilka dni przed największym w historii Unii rozszerzeniem, na zamku Neuhardenberg koło Berlina, odbyła się konferencja polskich i niemieckich ekspertów pod hasłem „Stosunki niewyjaśnione”<sup>2</sup>. Andrzej Byrt, ambasador Polski w RFN, zwrócił uwagę na trzy

zapalne ogniska, tj.: niezgodność co do zapisów unijnej konstytucji, możliwą falę pozwów ze strony Pruskiego Powiernictwa oraz przygotowywaną przez Erikę Steinbach berlińską uroczystość z okazji 60. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego. Anna Wolff-Powęska ostrzegła z kolei przed: „[...] niezmienioną mimo upadku muru konfrontacyjną świadomością historyczną w obu krajach, przed dystansem w sferze mentalnej, przed niewiedzą i arogancją Niemców oraz nieufnością i uleganiem narodowym mitom przez Polaków”<sup>3</sup>.

Mimo tych i innych znaków zapytania, komisarz ds. rozszerzenia UE – Guenter Verheugen, wielki orędownik wejścia Polski do Wspólnoty, wyraził nadzieję, iż przyjaźń i współpraca między Polską a Niemcami będzie się

<sup>1</sup> Zob. A. Frąckiewicz: *Stosunki polsko-niemieckie w latach dziewięćdziesiątych XX wieku*. W: *Polska–Niemcy–Europa u progu XXI wieku. Problemy polityczne, gospodarcze, edukacyjne*. Red. K. Fiedor, M.S. Wolański. Wrocław 2003, s. 221.

<sup>2</sup> Zob. A. Rubinowicz-Gruendler: *Współczująca Erika*. „Gazeta Wyborcza” 2004, nr 98, s. 11.

<sup>3</sup> Ibidem.

stale pogłębiała<sup>4</sup>. Rozszerzenie Unii było świętowane także na polsko-niemieckiej granicy. W nocy z 30 kwietnia na 1 maja, na moście łączącym Słubice i Frankfurt nad Odrą, ministrowie spraw zagranicznych obu państw, Włodzimierz Cimoszewicz i Joschka Fischer, podali sobie ręce<sup>5</sup>.

Po przystąpieniu Polski do Unii Europejskiej pojawiły się niepokojące sygnały o działaniach niemieckiej skrajnej prawicy. Na początku maja 2004 r. w kilku miejscowościach Kotliny Jeleniogórskiej pojawiły się plakaty zarzucające Polakom i Czechom mordowanie niemieckiej ludności po drugiej wojnie światowej<sup>6</sup>. „Polacy i Czesi, serdecznie witamy w UE. Nasze prawo pracuje skrupulatnie. Morderstwo nie przedawnia się” – m.in. taki zapis pojawił się na niepodpisanych plakatach. Autorzy wy-

razili jednocześnie nadzieję, że „domy i ziemia zostaną zwrócone dawnym niemieckim właścicielom”. Podobną akcję zorganizowano kilka tygodni później w Goerlitz i Zgorzelcu. Tym razem na plakatach przedstawiono zbiorowe mogiły, wychudzone dzieci i sceny egzekucji niemieckiej ludności, dokonywanych rzekomo przez Polaków. Akcją kierował radny skrajnie prawicowej Niemieckiej Unii Ludowej (Deutsche Volksunion, DVU), który przyznał się też do zorganizowania majowej akcji na Dolnym Śląsku<sup>7</sup>.

Kolejne tygodnie miały pokazać, że we wzajemnych stosunkach nie zabraknie komplikacji. Związek Wypędzonych<sup>8</sup>, mimo protestów ze strony polskiej, zorganizował 19 lipca w Berlinie wieczór z okazji 60. rocznicy wybuchu Powstania Warszaw-

<sup>4</sup> Zob. G. Verheugen: *Witamy Was w europejskiej rodzinie*. „Gazeta Wyborcza” 2004, nr 102, s. 10.

<sup>5</sup> Zob. A. Rubinowicz-Gruendler: *Most mniej graniczny*. „Gazeta Wyborcza” 2004, nr 103, s. 12.

<sup>6</sup> Zob. M. Miskiewicz: *Złe plakaty*. „Gazeta Wyborcza” 2004, nr 109, s. 5.

<sup>7</sup> Zob. M. Kokot, R. Heidner: *Radny Goerlitz i antypolskie plakaty*. „Gazeta Wyborcza” 2004, nr 177, s. 4.

<sup>8</sup> Związek Wypędzonych (Bund der Vertriebenen, Vereinigte Landsmannschaften und Landesverbände, BdV) jest do dnia dzisiejszego największą organizacją niemieckich przesiedleńców. BdV istnieje od 27 października 1957 r. Organizacja powstała na skutek zjednoczenia Związku Wypędzonych Niemców (Bund vertriebener Deutschen, BvD) i Zrzeszenia Ziorników (Verband der Landsmannschaften, VdL). Por. *Niemcy współczesne: zarys encyklopedyczny*. Red. A. Wolff-Powęska. Poznań 1999, s. 828. Jednym z głównych dokumentów niemieckich przesiedleńców jest tzw. Karta Niemieckich Wypędzonych ze Stron Rodzinnych z 5 sierpnia 1950 r. Niemiecy przesiedleńcy zadeklarowali w niej, że: „[...] rezygnują z zemsty i odwetu”. L. Kather: *Charta der deutschen Heimatvertriebenen*. Stuttgart 1950, s. 1.

skiego<sup>9</sup>. Spotkanie miało być pierwszą częścią cyklu „Empatia drogą do zbliżenia” („Empathie – der Weg zum Miteinander”). Na imprezie, współfinansowanej przez Federalny Ośrodek Kształcenia Politycznego, pojawił się m.in. uważany w Niemczech za autorytet moralny pisarz żydowskiego pochodzenia Ralf Giordano<sup>10</sup> i kardynał Karl Lehmann. W Polsce impreza wywołała sporo kontrowersji. Były minister spraw zagranicznych Władysław Bartoszewski uznał spotkanie za prowokację<sup>11</sup>. Mimo fali krytyki ze strony polskiej, berlińskie obchody były „politycznie i historycznie poprawne”<sup>12</sup>. Na uwagę zasługuje wystąpienie kardynała Lehmana, który w obiektywny sposób odniósł się

do wydarzeń sprzed kilkudziesięciu lat: „[...] obowiązkiem nas wszystkich wobec historii jest uczczenie tej gorzkiej ofiary, którą ponieśli Polacy za wolność. Właśnie nam, Niemcom, nie wolno tego w żaden sposób relatywizować [...]. Dzisiejsza uroczystość to dla wypędzonych nie okazja do wspomnienia losu własnej grupy, lecz uczczenia cierpienia i odwagi innych – Polaków, którzy byli ofiarami narodowosocjalistycznych Niemiec”<sup>13</sup>.

Nowy prezydent RFN – Horst Koehler<sup>14</sup> pierwszą oficjalną wizytę zagraniczną złożył w Polsce 15 lipca 2004 r.<sup>15</sup> Ten były szef Międzynarodowego Funduszu Walutowego przyznał, że: „[...] stosunki z Polską szczególnie leżą mi na sercu”<sup>16</sup>. Wizyta nie wzbu-

<sup>9</sup> Zob. D. Z a g r o d z k a: *Współczucie Eriki Steinbach*. „Gazeta Wyborcza” 2004, nr 167, s. 1.

<sup>10</sup> Początkowo Ralf Giordano nie był zwolennikiem idei Centrum przeciwko Wypędzonym. Pisarz uważa jednocześnie, że nie można mówić o historii wypędzonych, pomijając wcześniejsze wydarzenia. Zob. Gespräch mit Ralph Giordano: *Wir muessen das Misstrauen von oestlicher Seite ernstnehmen*. „Neue Gesellschaft / Frankfurter Hefte” 2004, nr 4, s. 59–60.

<sup>11</sup> „Nie oczekujemy od pani Steinbach ani współczucia, ani przepraszania. [...] Powstanie to nie jest temat dla Związku Wypędzonych. Nie możemy zabronić im wyrażania współczucia, ale możemy uważać to za prowokację”. Wywiad z Władysławem Bartoszewskim. *To prowokacja*. „Gazeta Wyborcza” 2004, nr 167, s. 9.

<sup>12</sup> Zob. J. T r e n k n e r: *Słów dość już padło, niech wreszcie nastąpią czyny*. „Tygodnik Powszechny” 2004, nr 31, s. 8.

<sup>13</sup> *Kard. Karl Lehmann o Powstaniu Warszawskim*. „Gazeta Wyborcza” 2004, nr 169, s. 13.

<sup>14</sup> Horst Koehler urodził się w 1943 r. w Skierbieszowie koło Zamościa. Nowy prezydent RFN nie zajmował się wcześniej polityką. Byłego szefa Europejskiego Banku Odbudowy i Rozwoju oraz Międzynarodowego Funduszu Walutowego poparła przy wyborze na urząd prezydenta chadecja.

<sup>15</sup> Zob. J. J e n d r o s z c z y k: *Najpierw Warszawa, potem Paryż*. „Rzeczpospolita” 2004, nr 164, s. A6.

<sup>16</sup> H. K o e h l e r: *Jednajmy się*. „Gazeta Wyborcza” 2004, nr 164, s. 7.

dziła jednak tak wielkiego zainteresowania, jak przyjazd do Polski kanclerza RFN Gerharda Schroedera, 1 sierpnia 2004 r., z okazji 60. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego. Część polityków oczekiwała od Schroedera gestu, który nawiązywałby do wizyty Willy Brandta sprzed 34 lat<sup>17</sup>. Schroeder nie powtarzał jednak zachowania poprzedników<sup>18</sup>. Odnosząc się do trudnej historii, wypowiedział za to równie ważne słowa o „polskiej chwale i niemieckiej hańbie”<sup>19</sup>. „My, Niemcy, wiemy bardzo dobrze, kto zaczął wojnę i kim były jej ofiary. Dlatego nie może dziś być miejsca dla odszkodowawczych roszczeń z Niemiec, które stawiałyby historię na głowie [...]. Ani

żąd federalny, ani żadne poważne siły polityczne w Niemczech nie wspierają indywidualnych roszczeń, o ile mimo to będą zgłaszane”<sup>20</sup>. Lider SPD ogłosił jednocześnie, że jest przeciwny powstaniu narodowego Centrum przeciwko Wypędzeniom w Berlinie<sup>21</sup>. Poparł natomiast utworzenie europejskiej sieci ośrodków, odnosząc się w ten sposób do wspólnego oświadczenia prezydentów Aleksandra Kwaśniewskiego i Johannes Rauh, wydanego w październiku 2003 r. w Gdańsku<sup>22</sup>. Przeciwno narodowemu projektowi opowiedział się też m.in. minister spraw zagranicznych RFN Joschka Fischer, który także obawiał się, że skutkiem toczącej się debaty może być próba relatywizowania

- <sup>17</sup> Zob. R. G i l: *Politykom zabrakło gestu Brandta*. „Rzeczpospolita” 2004, nr 180, s. A4.
- <sup>18</sup> W sierpniu 1994 r., podczas obchodów z okazji 50. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego, ówczesny prezydent RFN – Roman Herzog – poprosił Polaków o przebaczenie za krzywdy doznane przez Niemców. Niedługo przed wizytą Herzog pomylił jednak w jednym z wywiadów Powstanie Warszawskie z Powstaniem w warszawskim Getcie. Zob. D. B i n g e n: *Jak dalece stabilna jest propolska orientacja w Niemczech? W: Polacy i Niemcy pół wieku później. Księga pamiątkowa dla Mieczysława Pszona*. Red. W. P i ę c i a k. Kraków 1996, s. 412–413.
- <sup>19</sup> Zob. *Schroeder: Niemiecka Hańba. Wystąpienie kanclerza Gerharda Schroedera podczas koncertu zamykającego obchody 60. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego*. Tłum. D. Zagrodzka. „Gazeta Wyborcza” 2004, nr 179, s. 16; G. S c h r o e d e r: *Miejsce polskiej dumy i niemieckiej hańby*. „Rzeczpospolita” 2004, nr 180, s. A6.
- <sup>20</sup> Ibidem.
- <sup>21</sup> Kanclerz już od samego początku sprzeciwiał się tej idei. We wrześniu 2000 r., podczas organizowanego corocznie przez BdV Dnia Stron Ojczystych (Tag der Heimat), Schroeder jednoznacznie dał do zrozumienia, że rząd nie poprze budowy berlińskiego Centrum, „[...] a na wypełnionej po brzegi sali zapanowała kompletna cisza [...]”. Zob. W. P i ę c i a k: *Niemiecka pamięć. Współczesne spory w Niemczech o miejsce III Rzeszy w historii, polityce i tożsamości (1989–2001)*. Kraków 2002, s. 373.
- <sup>22</sup> Zob. P. A d a m o w i c z: *Wezwanie do dialogu*. „Rzeczpospolita” 2003, nr 254, s. A7; „Deutsche Aussenpolitik” 2003/2004, Berlin 2004, s. 104.

historii: „Kiedy mówimy o wypędzeniach, nie możemy też pominąć tego, co wydarzyło się wcześniej”<sup>23</sup>.

Kontynuowana w 2004 r. debata nad projektem Centrum przeciwko Wypędzeniom (Zentrum gegen Vertreibungen) toczyła się już od końca lat 90. Utworzenie placówki to pomysł grupy niemieckich wysiedlonych. Tuż przed wyborami do Bundestagu, 6 września 1998 r., urodzona w Rumi (niem. Rahmel) na Pomorzu Gdańskim, przewodnicząca Związku Wypędzonych (Bund der Vertriebenen) Erika Steinbach<sup>24</sup> opublikowała tzw. Apel Berliński, wzywając w nim polski i czeski rząd do „uregulowania kwestii odszkodowań dla wypędzonych z ojczyzny”<sup>25</sup>. Przewodnicząca

BdV jest obecnie jedną z ważniejszych postaci w Unii Chrześcijańsko-Demokratycznej (CDU). Pozycja Eriki Steinbach w samym BdV jest bardzo silna. Świadczy o tym choćby fakt, że w maju 2004 r., nie mając kontrkandydata, została po raz kolejny wybrana na przewodniczącą Związku Wypędzonych<sup>26</sup>. 6 września 2000 r., w Wiesbaden, powstała Fundacja Centrum przeciwko Wypędzeniom (Stiftung Zentrum gegen Vertreibungen), na czele której stanął polityk socjaldemokratyczny, prof. Peter Glotz oraz wspomniana wcześniej Erika Steinbach<sup>27</sup>. Członkinią Fundacji jest też m.in. znana w Polsce, uważana w przeszłości za lewicową publicystkę – Helga Hirsch. W tek-

<sup>23</sup> Fischer także pochodzi z rodziny „wypędzonych”. Jego rodzice musieli opuścić Węgry. Napytanie dziennikarza, czy czuje się ofiarą, odpowiedział przecząco. Zob. *Was haben wir uns getan?*. Ein ZEIT-Interview mit Aussenminister Joschka Fischer über ein Zentrum gegen Vertreibungen und über das Geschichtsbild der Deutschen. „Die Zeit” 2003, nr 36, s. 6.

<sup>24</sup> Erika Steinbach stanęła na czele BdV w 1998 r. i jest pierwszą kobietą na tym stanowisku. Przewodnicząca Związku przez długi czas przedstawiała siebie jako jedną z wypędzonych z Prus Zachodnich (dzisiejsze Pomorze Gdańskie), lecz jej osobiste związki z wysiedleniami są wątpliwe. W czerwcu 2000 r. dziennikarze „Rzeczpospolitej” – Jerzy Haszczyński i Piotr Adamowicz ujawnili, że Steinbach urodziła się 25 lipca 1943 r. w okupowanej wówczas Rumi koło Gdańska (...) tylko dlatego, iż jej ojciec, urodzony kilkaset kilometrów na zachód od Odry (podobnie jak matka przewodniczącej BdV), znajdował się wówczas na terenie Polski jako żołnierz niemieckich wojsk okupacyjnych. Zob. J. H a s z c z y Ń s k i: *Nie tylko pani Steinbach*. Warszawa 2003, s. 153–161.

<sup>25</sup> A. W o l f f - P o w ę s k a: *Wokół najnowszego sporu o przeszłość polsko-niemiecką*. „Przeгляд Zachodni” 2004, nr 1, s. 6–7.

<sup>26</sup> Zob. P. J e n d r o s z c z y k: *Nowa stara przewodnicząca*. „Rzeczpospolita” 2004, nr 108, s. A6.

<sup>27</sup> Zob. strona internetowa Fundacji Centrum przeciwko Wypędzeniom. Internet: <http://www.zg-v.de/aktuelles/?id=34> (13.07.2004). Peter Glotz zmarł w sierpniu 2005 r.



ście zatytułowanym *Niemiecki ból*<sup>28</sup> poparła projekt utworzenia Centrum w Niemczech.

Kulminacyjnym momentem debaty był jednak wrzesień 2003 r., kiedy to na okładce tygodnika „Wprost” w mundurze SS pojawiła się Erika Steinbach, siedząca okrakiem na kanclerzu Schroederze<sup>29</sup>. W ten sposób dziennikarze tygodnika nawiązali do stylu antyniemieckiej propagandy, jaka miała miejsce przed 1989 r., w okresie napiętych stosunków z RFN<sup>30</sup>.

Obok charakteru Centrum, równie ważną kwestią wydaje się miejsce, w którym miałyby się ono znaleźć. Działacze Fundacji Centrum wraz z przewodniczącą BdV od samego początku optują za Berlinem<sup>31</sup>. W trakcie dyskusji pojawiły się także inne propozycje. Prezydent Polski Aleksander Kwaśniewski na miejsce to zaproponował Sarajewo. Wielu zwolenników ma także Wrocław, miasto jak mało które kojarzące się

z wypędzeniami wielu narodów. Ciekawą propozycją wydaje się pomysł tzw. Grupy Kopernika, aby za siedzibę Centrum obrać „siostrzane miasta” Goerlitz–Zgorzelec<sup>32</sup>.

Także sama nazwa placówki wywołała dyskusje. Daniela Dahn, wschodnioniemiecka pisarka, której rodzina ze strony matki pochodzi z Wrocławia, interpretuje wypędzenia w o wiele szerszym kontekście niż mająca powstać w Berlinie placówka. Jak twierdzi, muzeum równie dobrze mogłoby zostać nazwane: „[...] centrum przeciwko aneksji terytorialnej, przeciw ginącym żołnierzom, przeciwko masakrze cywili i ofiar bombardowań, przeciwko pracy przymusowej i obozom jenieckim czy też przeciwko głodowi i tyfusowi. To wszystko kosztowało więcej śmiertelnych ofiar niż ucieczka i wypędzenie. Wydarzenia te były też fatalnymi następstwami wojen”<sup>33</sup>. Zamiast Centrum przeciwko Wypędzeniom, Dahn

<sup>28</sup> Zob. H. Hirsch: *Niemiecki ból*. „Rzeczpospolita” 2003, nr 171, s. A8.

<sup>29</sup> Na okładce widniało też hasło: „Niemiecki koń trojański”. Zob. „Wprost” 2003, nr 38.

<sup>30</sup> Zob. B. Ociełka: *Polacy i Niemcy w obrazie mediów*. W: *Polacy–Niemcy. Sąsiedztwo z dystansu*. Red. A. Wolff-Powęska, D. Bingen. Poznań 2004, s. 258.

<sup>31</sup> Zob. Internet: <http://www.z-g-v.de/aktuelles/?id=48> (15.01.2005).

<sup>32</sup> W skład nieformalnej grupy wchodziło czterech wybitnych intelektualistów: dr Klaus Bachmann – komentator polskiej i niemieckiej prasy, pracownik wrocławskiego Centrum im. Willy Brandta; dr Dieter Bingen – dyrektor Niemieckiego Instytutu Polskiego w Darmstadt; prof. Włodzimierz Borodziej – pracownik naukowy UW i Adam Krzemiński – publicysta „Polityki”. Grupa finansowana jest przez Fundację Boscha i Fundację Współpracy Polsko-Niemieckiej. Zob. D. Bingen, E. Włodarczyk: *Pamięć bez podziałów*. „Rzeczpospolita” 31 grudnia 2003 – 1 stycznia 2004, nr 303, s. A8.

<sup>33</sup> Zob. D. Dahn: *Da liegt kein Segen drauf*. „Sueddeutsche Zeitung” 2004, nr 30, s. 11.

proponowała więc „Centrum przeciwko Wojnie”, bo to właśnie ona stała się, w przekonaniu pisarki, prawdziwą przyczyną wypędzeń.

Debata toczyła się też na łamach niemieckiej prasy, a jednym z jej „owoców” był proces wytoczony przez Związek Wypędzonych niemieckiej korespondentce prasy w Polsce. Jesienią 2003 r. Gabriela Lesser na łamach kilku niemieckich gazet regionalnych ostro skrytykowała działania przewodniczącej BdV. Dziennikarka miała napisać m.in., że: „[...] kiedy Bundestag w 1999 r. zdecydował o wystawieniu w Berlinie pomnika ku czci pomordowanych Żydów Europy<sup>34</sup>, Erika Steinbach zażądała, aby także Niemiec- cy wypędzeni otrzymali swój pomnik w Berlinie”<sup>35</sup>. Na zachód od Odry do idei powstania placówki nie przywiązywano jednak większej wagi. Projekt lansowany przez Erikę Steinbach nie cieszył się także wśród Niemców zbyt dużym poparciem. Z przeprowadzone-

go latem 2004 r. sondażu wynikało, że jedynie co czwarty Niemiec popierał ideę Centrum<sup>36</sup>. Natomiast ponad połowa ankietowanych była temu przeciwna. Co ciekawe, projektowi utworzenia placówki w Berlinie sprzeciwiało się aż 70% mieszkańców niemieckiej stolicy. Z kolei budowę Centrum popierała niespełna jedna trzecia Polaków, a więc nieco więcej niż Niemców, natomiast przeciwko tworzeniu muzeum był co drugi ankietowany<sup>37</sup>. Opublikowany rok wcześniej inny sondaż pokazywał przy tym, że zdecydowana większość Polaków i Niemców w ogóle nie słyszała o projekcie<sup>38</sup>.

Idea przewodniczącej BdV oraz działalność Pruskiego Powiernictwa doprowadziły do poważnych napięć po obu stronach Odry. Dyskusja nierzadko zamieniała się we wzajemne wyliczanie zarówno materialnych, jak i moralnych szkód. W efekcie słabo znana wcześniej w Polsce Erika Steinbach przez wiele miesięcy nie schodziła z pierwszych

<sup>34</sup> Oficjalna prezentacja pomnika ofiar Holocaustu nastąpiła wiosną 2005 r. Przypominająca zbiorowy grób budowla usytuowana została w pobliżu Bramy Brandenburskiej. Zob. A. Rubinowicz-Gruendler: *Pamięć Niemców*. „Gazeta Wyborcza” 2005, nr 106, s. 16.

<sup>35</sup> W efekcie sąd w Hamburgu przyznał po części rację obu stronom. Zob. *Salomonowy wyrok*. „Gazeta Wyborcza” 2004, nr 149, s. 2.

<sup>36</sup> Sondaż o stosunkach polsko-niemieckich przeprowadził w obu krajach (maj 2004) bielefeldzki ośrodek TNS–Emnid–Institut na zlecenie czasopisma GEO–Special. Zob. *Poznajcie sąsiada!* „Dialog” 2004, nr 68, s. 9.

<sup>37</sup> Ibidem. Największy sprzeciw wyrażali przy tym mieszkańcy Dolnego Śląska (ponad 60%) i Pomorza (57,3%).

<sup>38</sup> Odpowiednio: 70 i 75%. Zob. P. J E N, K Z, J H: *Kto jest ofiarą?* „Rzeczpospolita” 2003, nr 200, s. A3.

stron gazet i czasopism. Przewodnicząca BdV stała się dzięki temu równie dobrze znana jak Gerhard Schroeder czy Joschka Fischer<sup>39</sup>. Kontrowersyjny projekt szefowej BdV, odebrany w Polsce jako prowokacja<sup>40</sup>, spowodował sytuację, w której większość mediów oraz społeczeństwa odnosiła się do przewodniczącej Związku z niechęcią, by nie powiedzieć, z wrogością. W efekcie, praktycznie każda inicjatywa czy wypowiedź Eriki Steinbach dotycząca wypędzeń spotykała się po polskiej stronie z negatywną reakcją.

Nie ulega jednak wątpliwości, że tego typu muzeum, jeśli w ogóle miałyby powstać, powinno mieć charakter ogólnoeuropejski i nawiązywać do wszystkich dwudziestowiecznych wypędzeń w Europie. Koncentrowanie się przede wszystkim na przymusowych wysiedleniach kilkunastu milionów Niemców ze wschodniej Europy po 1945 r. w dość łatwy sposób mogłoby doprowadzić do wypaczenia historii. Według Jana Piskorskiego, propono-

wana przez niemieckich przesiedleńców forma Centrum: „[...] jest świadomą czy nieświadomą próbą powołania czegoś w rodzaju żydowskiego Yad Washem, co stanowiłoby okrutny gwałt na historii”<sup>41</sup>. Projekt ten wywołuje emocje przede wszystkim w Polsce. Longin Pastusiak – Marszałek Senatu RP – stwierdził, że przewodnicząca BdV stawia na równi działania przesiedleńcze hitlerowców podczas II wojny światowej z wysiedleniem Niemców na podstawie Układu Poczdamskiego<sup>42</sup>. Przeciwno narodowemu charakterowi Centrum opowiedziało się wielu innych polskich, niemieckich czy czeskich intelektualistów oraz polityków<sup>43</sup>. Zastanawiając się nad sensem tworzenia takiej placówki, nie powinno się również zapominać o masowych mordach oraz wypędzeniach, jakich dokonali Turcy na Ormianach podczas I wojny światowej czy też na Grekach w pierwszej połowie lat 20. ubiegłego wieku. Nowo utworzone Centrum, jeśli miałyby spełniać

<sup>39</sup> Zob. G. L e s s e r: *Zentrum gegen Versoehnung*. „Die Tageszeitung” 19 września 2003, s. 12.

<sup>40</sup> Zob. A. K r z e m i ń s k i: *Bitwa o pamięć*. „Kafka” 2004, nr 13, s. 60.

<sup>41</sup> J. M. P i s k o r s k i: *Polacy i Niemcy. Czy przeszłość musi być przeszkodą?* Poznań 2004, s. 143–144.

<sup>42</sup> Zob. Internet: <http://www.senat.gov.pl/k5/agenda/wydarz/wypedze.htm> (16.08.2004).

<sup>43</sup> Przykładem jest choćby wspólny apel w tej sprawie, pod którym podpisali się m.in. wice-premier Czech – Petr Mares, byli ministrowie spraw zagranicznych Polski – Władysław Bartoszewski i Bronisław Geremek, przewodniczący Bundestagu Wolfgang Thierse, jego poprzedniczka Rita Suessmuth oraz byli ministrowie spraw zagranicznych RFN – Hans Dietrich Genscher i Guenter Grass. Por. D. B r o e s s l e r: *Ein „nationales Projekt” verstoert die Nachbarn*. „Sueddeutsche Zeitung” 2003, nr 160, s. 1.



funkcję wychowawczą, powinno także dokonać rozliczenia „polityki ludnościowej” byłego ZSRR, o której na Zachodzie dyskutowano, jak dotąd, z wielką ostrożnością. W pamięci Europejczyków pozostają również świeże wydarzenia, jakie miały miejsce jeszcze dekadę temu na Bałkanach. Wśród Serbów, Chorwatów, Bośniaków czy kosowskich Albańczyków „wypędzenia sąsiadów” przez kilka lat stały na porządku dziennym.

Polska ma moralne prawo do zabrania decydującego głosu w tej debacie, a tym samym, posiada prawo do współdecydowania i do określenia celów oraz charakteru Centrum. Zasadnicze pytanie dotyczyć powinno jednak sensu tworzenia teraz takiej placówki, gdziekolwiek miałyby się ona znaleźć. Mimo że od tragicznych wydarzeń minęło już 60 lat, dwudziesty wiek, zwany także „wiekiem wypędzeń”, jeszcze się nie skończył. Nie skończył się on ani dla Polaków, ani dla Niemców. Nie skończyły się też tragiczne w swoich skutkach przymusowe przesiedlenia. Nadal na świecie giną wskutek tego

tysiące ludzi. W „bałkańskim tyglu” wciąż odkrywane są nowe ofiary wysiedleń, do których tak chętnie porównywali się przecież w latach 90. niemieccy przesiedleńcy. Ruandyjczycy do dziś mają w pełni uzasadnione do świata pretensje za bierną postawę podczas tragicznych wydarzeń sprzed dekady. Wreszcie sytuacja w sudańskim Darfurze jest najlepszym przykładem na to, że problem wypędzeń i przymusowych przesiedleń pozostaje nadal nierozwiązany<sup>44</sup>. W debacie nad utworzeniem Centrum najważniejsze są jednak: „[...] fundamentalne kategorie moralne, jak kolektywna wina, odwet, zemsta, ale także zadośćuczynienie, skrucha i pojednanie”<sup>45</sup>.

Po zjednoczeniu Niemiec i po podpisaniu z Polską traktatu o potwierdzeniu granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej, a tym samym – po rozwiązaniu ostatnich w tej kwestii niejasności, mogłoby się wydawać, że dotychczasowa rola Związku Wypędzonych właściwie dobiegła końca. Do BdV, tracącego nieustannie już od połowy lat 50. ubiegłego wieku wpływy<sup>46</sup>, należy obecnie 2,5

<sup>44</sup> Według szacunkowych danych, w wyniku toczącej się na terytorium Sudanu wojny domowej w ciągu kilkunastu miesięcy wypędzono około 800 tys. ludzi. Tragiczne wydarzenia w Darfurze ONZ uznała za największy obecnie kryzys humanitarny na świecie. Tylko do sierpnia 2004 r. w sudańskiej prowincji zginęło 50 tys. osób, a 1 mln zostało wypędzonych. Por. W J: *Miękka rezolucja*. „Gazeta Wyborcza” 2004, nr 178, s. 6.

<sup>45</sup> T. U r b a n: *Die Austreibung der Angst vor der Erinnerung*. „Sueddeutsche Zeitung” 2003, nr 201, s. 11.

<sup>46</sup> Por. B. O c i e p k a: *Związek Wypędzonych w systemie politycznym RFN i jego wpływ na stosunki polsko-niemieckie 1982–1992*. Wrocław 1997, s. 286.

mln osób. Około 85% z nich osobiście przeżyło powojenne wysiedlenia, przy czym średni wiek w tej grupie wynosi około 80 lat<sup>47</sup>. Dlatego też wydaje się, że pomysł utworzenia Centrum przeciwko Wypędzeniom jest próbą uniknięcia całkowitej marginalizacji BdV.

Choć stereotyp niemieckiego wypędzonego jest w Polsce dość silny, większość wysiedleńców nie prowadzi działalności szkodliwej dla sąsiedzkich stosunków. Wiele środowisk ziomkowskich zajmuje się głównie działaniami kulturalnymi, pielęgnującymi wspólną tradycję i historię. Również potomkowie mieszkających na dzisiejszych terenach Polski Niemców pamiętają

o dawnych niemieckich miastach, które należały do Polski już po I wojnie światowej. W ten sposób „niemieccy bydgoszczanie”<sup>48</sup>, zamieszkali obecnie w okolicach Wilhelmshaven, do dnia dzisiejszego interesują się tym miastem, nie prezentując przy tym żadnych postaw roszczeniowych<sup>49</sup>. W podobny sposób do przeszłości podchodzi zdecydowana większość „wypędzonych”.

Stosunkom polsko-niemieckim nie służą jednak działania tych wysiedleńców, którzy w sposób otwarty mówią o „chęci powrotu do stron ojczystych” bądź domagają się rekompensaty finansowej za utracone w Polsce mienie<sup>50</sup>. Do drugiej grupy należy zaliczyć przed-

<sup>47</sup> Por. Ch. B a u s c h k e: *Gerechtigkeit fuer die Vertriebenen*. „Die Welt” 8 sierpnia 2004. W: Internet: <http://www.wams.de/data/2004/08/08/316390.html?search=Vertriebenen&earchHILI=1> (29.01.2005).

<sup>48</sup> Przez Ziomkostwo Prus Zachodnich (Landsmannschaft Westpreussen) Bydgoszcz zaliczana jest wraz z okolicą do południowej części byłych Prus Zachodnich. Zob. Internet: <http://www.westpreussen-online.de/Karten/polka01.htm> (18.12.2004).

<sup>49</sup> Jeden z nich – Wilfried Samel, wydawca miesięcznika „Bromberg”, który kilka razy do roku odwiedza Bydgoszcz – nigdy nie myślał, aby powrócić na stałe do rodzinnego miasta. Jak sam twierdzi, dla niego niemiecki Bromberg to już tylko: „[...] dawna historia, domy dziadków, wspomnienia z dzieciństwa”. Zob. *Daleko od domu*. „Gazeta Pomorska” 2004, nr 295, „Wiadomości bydgoskie”, s. 19.

<sup>50</sup> Nieuregulowanie spraw majątkowych, prawa powrotu do ziem ojczystych i problemu podwójnego obywatelstwa w stosunku do Niemców – to główne mankamenty polsko-niemieckiego układu z 1991 r. Zob. *Traktat między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Federalną Niemiec o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy z 17 czerwca 1991 r.* W: *Stosunki międzynarodowe. Dokumenty i materiały 1989–2000*. Oprac. Z. L e s z c z y Ń s k i, A. K o s e s k i. Pułtusk 2001, s. 99–108. Ministrowie spraw zagranicznych obu krajów zobowiązali się wtedy do uregulowania spornych kwestii w przyszłości. Przy czym zakładano, że problemy te zostaną rozwiązane przez prawo wspólnotowe po wejściu Polski do UE. Zob. S. M i c h a ł o w s k i: *Nowa jakość w stosunkach z Niemcami*. W: *Polityka zagraniczna RP 1989–2002*. Red. R. K u ź n i a r, K. S z c z e p a n i k. Warszawa 2002, s. 151–152.

stawicieli zarejestrowanej w 2003 r. spółki akcyjnej „Pruskie Powiernictwo” (Preussische Treuhand GmbH & Co.), która zapowiedziała wniesienie do polskich i europejskich sądów pozwów o odszkodowania lub restytucję z tytułu przejęcia po 1945 r. przez Polskę ponemieckiej własności<sup>51</sup>. Przewodniczącym Powiernictwa został Rudi Pawelka, szef Ziomkostwa Ślązaków, Prus Wschodnich i Pomorzan. Mająca swą siedzibę w Düsseldorfie spółka została założona przez członków Związku Wypędzonych, a 50% kapitału Powiernictwa należy do Ziomkostwa Ślązaków oraz Ziomkostwa Prus Wschodnich.

Działalność Pruskiego Powiernictwa spotkała się z jednoznacznym sprzeciwem polskiego i niemieckiego rządu, które lansują pomysł tzw. opcji zerowej, wedle której Niemcy mają zrezygnować z żądania zwrotu nieruchomości, a Polacy zrzec się ostatecznie wojennych reparacji. Od jej działalności odciął się też całko-

wicie niemiecki Związek Wypędzonych. Podobnie zachował się jeden z liderów mniejszości niemieckiej w Polsce, poseł Henryk Kroll, który uważa sprawę roszczeń wypędzonych za zakończoną<sup>52</sup>. Postępowanie niemieckiej spółki spotkało się z ostrą krytyką w Polsce. Niejako w reakcji na działania Pruskiego Powiernictwa, Stowarzyszenie Gdynian Wysiedlonych (SGW)<sup>53</sup> wystosowało apel do kanclerza Gerharda Schroedera, w którym zażądało od niemieckiego rządu „zadośćuczynienia i przeprosin za doznane krzywdy”<sup>54</sup>. Dokument, złożony bezpośrednio przed wizytą kanclerza w ramach 60. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego, nie spotkał się z odzewem. W efekcie, 5 września 2004 r., podczas uroczystości rocznicowych w dawnym obozie koncentracyjnym Stutthof wspierająca SGW poseł Dorota Arciszewska-Mielewczyk (SKL) ogłosiła zamiar powołania „Polskiego Powiernictwa”<sup>55</sup>, które w imieniu

<sup>51</sup> Zob. oficjalna strona Pruskiego Powiernictwa. Internet: <http://www.preussischetreuhand.de.vu/> (25.12.2004).

<sup>52</sup> Zob. J. P s z o n: *Pawelka: ja nie straszę*. „Gazeta Wyborcza” 2004, nr 232, s. 7.

<sup>53</sup> Jesienią 1939 r. Niemcy wysiedlili z Gdyni kilkadziesiąt tysięcy Polaków. Do Stowarzyszenia należy obecnie około 600 osób.

<sup>54</sup> Zob. D. M i k ł a s z e w i c z: *Kanclerzu, pamiętaj o nas*. „Gazeta Wyborcza” 2004, nr 177, s. 5.

<sup>55</sup> Zob. D. M i k ł a s z e w i c z: *Powiernictwo za powiernictwo*. „Gazeta Wyborcza” 2004, nr 209, s. 9. Polskie Powiernictwo zostało ostatecznie zarejestrowane w Gdyni w styczniu 2005 r.

Polaków poszkodowanych przez III Rzeszę miałyby reprezentować ich przed niemieckimi sądami<sup>56</sup>. Działające od 1997 r. Stowarzyszenie miało początkowo spełniać funkcję klubu towarzyskiego. Jednak po powstaniu Pruskiego Powiernictwa członkowie SGW postanowili także walczyć w ten sposób o odszkodowania za utracone mienie<sup>57</sup>. Z kolei, w marcu 2004 r., w Poznaniu powstał Związek Wysiedlonych „Gniazdo”, którego członkowie także postawili sobie za cel przypomnienie Niemcom o wysiedleniach Polaków<sup>58</sup>.

Domaganie się roszczeń przez obywateli niemieckich nie wpływa jednak negatywnie na współpracę Polaków i Niemców w pasie przygranicznym. Starostowie dwóch współpracujących ze sobą powiatów, zielonogórskiego i Szprewy–Nysy, wystosowali w grudniu 2004 r. apel do prezydentów obu

państw, w którym negatywnie wyrazili się o działalności Pruskiego Powiernictwa, sprzeciwiając się również powstaniu berlińskiego Centrum przeciwko Wypędzeniom<sup>59</sup>. „Zapewniam, że niemieccy obywatele, którzy kiedyś mieszkali w naszym powiecie, nie czują żadnej potrzeby rewizji. To politycy i organizacje takie jak Powiernictwo Pruskie chcą wykorzystać ich, aby zdobyć popularność [tłumaczył starosta przygranicznego powiatu Krzysztof Romankiewicz – K.G.]”<sup>60</sup>. Dzięki częstym kontaktom z Niemcami, Polacy mieszkający nad Odrą i Nysą Łużycką nie obawiają się roszczeń ze strony przesiedleńców, którzy jedynie przyjeżdżają do Polski oglądać swoje dawne posiadłości<sup>61</sup>.

Zapowiedzi roszczeń ze strony, jak na razie, niewielkiej grupy przesiedleńców kładą się cieniem na całokształt polsko-niemieckich stosunków. Szcze-

<sup>56</sup> Zob. R. Daszczyński, M. Sandecki, D. Mikłaszewicz: *Polscy wysiedleni*. „Gazeta Wyborcza” 2004, nr 211, s. 4; zob. też: strona internetowa poseł Doroty Arciszewskiej-Mielewcyk: Internet: <http://www.arciszewska.pl/zobaczwyd17.html> (20.12.2004).

<sup>57</sup> Zob. J. Cieślak: *Pozew za pozew*. „Polityka” 2004, nr 45, s. 34.

<sup>58</sup> W latach 1939–1941 z tzw. Kraju Warty Niemcy wysiedlili ponad 600 tys. Polaków. Por. P. Bojarski: *Wysiedleni z Poznania*. „Gazeta Wyborcza” 2004, nr 216, s. 11.

<sup>59</sup> Zob. L. Kostrowski: *Starostowie nie roszczą*. „Gazeta Wyborcza” 2004, nr 293, s. 4.

<sup>60</sup> Ibidem.

<sup>61</sup> W przygranicznym Guben działa związek zrzeszający ok. 2 tys. byłych mieszkańców Gubina oraz Stowarzyszenie Kobiet Gubin–Gubin–Nysa. Oba podmioty organizują comiesięczne wycieczki do swojej „małej ojczyzny”. Niemcy zapewniają przy tym, że nie będą domagać się żadnych rekompensat za utracone mienie. Zob. L. Kostrowski: *Przy granicy nie boją się roszczeń*. „Gazeta Wyborcza” 2004, nr 262, s. 4.

gólnie negatywne konsekwencje może wywołać konfrontacyjna uchwała Sejmu RP z 10 września 2004 r. *W sprawie praw Polski do niemieckich reparacji wojennych oraz w sprawie bezprawnych roszczeń wobec Polski i obywateli polskich wysuwanych w Niemczech*<sup>62</sup>. Sejm, odpowiadając w ten sposób na działania Pruskiego Powiernictwa, wezwał rząd do: „[...] podjęcia zdecydowanych kroków w sprawie definitywnego uznania przez RFN ewentualnej odpowiedzialności odszkodowawczej za szkody poniesione przez obywateli niemieckich wskutek przesiedleń i utraty majątku po II wojnie światowej”<sup>63</sup>. Posłowie podkreślili też, że Polska, jak dotąd, nie otrzymała od Niemiec odpowiedniej rekompensaty finansowej za straty poniesione podczas wojny.

Reakcja polskich parlamentarzystów wywołała po niemieckiej stronie burzę. Większość zarówno polskich, jak i niemieckich komentatorów uważa jednak, że Polska już w 1953 r. zrzekła się wszelkich roszczeń wobec Niemców, a sama uchwała jest w tej sytuacji bezprzedmiotowa<sup>64</sup>. Dyplomata Jerzy

Surdykowski, komentując wrześnieową debatę w sejmie, stwierdził, iż: „[...] zenujące widowisko [...] było zwyczajną awanturą, jedną z tych, na jakich uczy się populizm”<sup>65</sup>. Opinię tę podzielała większość polskich i niemieckich intelektualistów. Na uchwałę polskiego sejmu odpowiedziała grupa wysiedlonych Niemców, która w specjalnym liście zadeklarowała zrzeczenie się roszczeń do swych dawnych posiadłości w Polsce i Czechach<sup>66</sup>.

Roszczeniowej postawy niewielkiej grupy „wypędzonych” ze stron rodzinnych Niemców nie należy jednak postrzegać poprzez całokształt wzajemnych stosunków. Trzeba bowiem pamiętać, że grupa ta stanowi znaczną mniejszość wśród odchodzącej stopniowo, lecz bezpowrotnie grupy niemieckich przesiedleńców. Niemieccy wysiedleni, domagając się od państwa polskiego zwrotu utraconych majątków, nie posiadają społecznego poparcia, znajdując się jednocześnie na marginesie życia politycznego. Wydaje się, że sytuacja, w której niemiecki rząd przejąłby na siebie ich roszczenia, czego

<sup>62</sup> Zob. W. S z a c k i: *Sejm chce reparacji*. „Gazeta Wyborcza” 2004, nr 214, s. 3.

<sup>63</sup> Ibidem.

<sup>64</sup> Zob. A. R u b i n o w i c z-G r u e n d l e r: *Polski sejm wzburzył Niemcy*. „Gazeta Wyborcza” 2004, nr 215, s. 10.

<sup>65</sup> J. S u r d y k o w s k i: *Burza na szachownicy*. „Gazeta Wyborcza” 2004, nr 252, s. 19.

<sup>66</sup> Deklarację podpisało 70 osób, a wśród nich m.in. przewodniczący Bundestagu – Wolfgang Thierse oraz lansujący projekt Centrum przeciwko Wypędzeniom polityk SPD – Peter Glotz. Zob. A. R u b i n o w i c z-G r u e n d l e r: *Zrzekają się roszczeń*. „Gazeta Wyborcza” 2004, nr 216, s. 1.



domagała się zarówno Erika Steinbach, jak i część polskich polityków, doprowadziłyby do rozwiązania drażliwego problemu. Mając jednak na względzie panującą w ostatnich latach w Niemczech sytuację gospodarczą, nie wydaje się, aby zarówno socjaldemokraci, jak i chadecy zgodzili się na tak znaczne obciążenie federalnego budżetu.

Stosunki polsko-niemieckie uważane są obecnie dość często za najgorsze od czasu powstania III RP. Nie brakuje głosów mówiących o cofnięciu się nawet do okresu lat 60.<sup>67</sup> Sytuacja zaczęła przypominać Mrożkowskie *Tango*. Po wspólnej uroczystości na granicy w Słubicach z udziałem Fischera i Cimoszewicza oraz po pojednawczych słowach Schroedera w Warszawie wydawało się, że traumatyczne wspomnienia z historii odchodzą bezpowrotnie do lamusa. Jednak na skutek aktywności Pruskiego Powiernictwa, odpowiedzi polskich wysiedlonych, wielkiej akcji liczenia strat doznanych przez polskie miasta w czasie II wojny światowej czy też debaty nad wzajemnymi stosunkami w polskim sejmie – przyszedł czas na przełknięcie gorzkiej pigułki. Budowany mozolnie od 1989 r. obraz Niemców wśród Polaków okazał się mieć bar-

dzo kruche podstawy. Wzajemne relacje są ciągle w zbyt dużym stopniu naznaczone przeszłością. Najnowsza debata nad polsko-niemieckimi stosunkami pozostawia, zarówno w sferze merytorycznej, jak i emocjonalnej, wiele do życzenia.

Jak więc powinny wyglądać stosunki między sąsiadami? Według Wojciecha Pięciaka<sup>68</sup>: „[...] polityka polska powinna być tak bardzo proniemiecka, jak na to pozwalają nasze interesy. A polityka RFN powinna być tak bardzo pro-polska, jak na to pozwalają interesy niemieckie”<sup>69</sup>. Jak przyznaje autor, ta bliższa dziś ideału niż rzeczywistości wizja ma przede wszystkim uzasadnienie w praktyce (położenie geograficzne, polityczne, gospodarcze i militarne). Dlaczego więc stosunki między sąsiadami są dziś tak dalekie od doskonałości? Wydaje się, że główną przyczyną takiego stanu rzeczy jest nieznamość (lub bardzo słaba znajomość) sąsiada. Kwestia ta odnosi się w szczególności do najmłodszej niemieckiej generacji. We wzajemnym postrzeganiu ciągle górują niebezpieczne resentymenty.

Okazji do naprawienia nadszarpniętych stosunków nie powinno zabraknąć. O poprawę wizerunku wśród sąsiadów zadbać mają powoła-

<sup>67</sup> „Można by odnieść wrażenie, że [...] temperatura stosunków polsko-niemieckich spadła niemal do stanu z lat 60”. A. K r z e m i ń s k i: *Upiory nasze i wasze*. „Polityka” 2003, nr 40, s. 32.

<sup>68</sup> Dziennikarz „Tygodnika Powszechnego”, znawca współczesnych Niemiec.

<sup>69</sup> W. P i ę c i a k: *Niemodne słowo pojednanie*. „Gazeta Wyborcza” 2005, nr 12, s. 22.

ni w tym celu przez obydwie rządy specjalni pełnomocnicy. W Polsce funkcję tę objęła Irena Lipowicz – były ambasador w Austrii. Natomiast nad stosunkami ze wschodnim sąsiadem czuwać będzie w Niemczech Gesine Schwan – rektor Uniwersytetu Europejskiego Viadrina we Frankfurcie nad Odrą, gdzie jedną trzecią studentów stanowią Polacy. Wybór Niemki na to stanowisko został szczególnie ciepło odebrany

nad Wisłą. Była kandydatka z ramienia SPD na urząd prezydenta RFN<sup>70</sup> jest bowiem uważana za przyjaciółkę Polski i Polaków. Ociepleniu klimatu ma sprzyjać także ustalony jeszcze w 2003 r. przez szefów rządów wspólny projekt promocyjny Rok Polski w Niemczech – Rok Niemiecki w Polsce 2005/2006, który skierowany ma być w szczególności do młodego pokolenia<sup>71</sup>.

---

<sup>70</sup> 23 maja 2004 r. niemieckie Zgromadzenie Federalne wybrało ostatecznie na to stanowisko, popieranego przez chadeków, Horsta Koehlera.

<sup>71</sup> Zob. Internet: <http://www.msz.gov.pl/start.php?page=1132500000> (14.01.2005).

---

Krzysztof Garczewski:

***A difficult way to conciliation.  
On the present day problems between Poland  
and Germany***

Polish-German relationships have undergone a distinct evolution since the beginning of the 90s. At the end of the last century, most of the controversial issues seemed to have been explained. Despite the effort of many people engaged in the neighboring conciliation, it was difficult to solve all the sensitive problems. The events from the beginning of the new century are the best example.

The main reason of this state of affairs may be ignorance or poor knowledge of the neighbor. The problem concerns particularly the youngest Polish and German generation. Dangerous disrelishes still dominate in the two way perception of the issue.